Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 30 Listopada 1912 roku | № 144

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Zawiadomienie

na rok 1913.

Sześć lat przechodzi, jak na widowni życia w Polsce ukazał się Posłannik Boży— Maryawityzm.

Dla licznej rzeszy ludu, który poszedł za jego wskazaniami, swiat starych, zwyrodniałych form życia zamknął na zawsze swe podwoje.

Nowy pogląd na obowiązki człowieka, zaczerpnięty siłami świeżemi że skarbnicy Tego, który powiedział o sobie: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot“—wyodrębnić musiał Rzesze Maryawickie z pośród zmurszałej większości społeczeństwa rzymsko-klerykalnego.

Powstał nowy plan życia — i rozpoczęła się nieznaczna w historyi praca: tworzenia nowego typu ludzi, dla których Chrystus ze swoją nauką miał stać się Początkiem i Końcem działania.

Oto przyczyna zjawu maryawickiego, oto racya zapoczątkowania pośród spospołeczeństwa naszego samodzielnej, odrębnej pracy chrześijańskiej, której ostatecznym celem jest urzeczywistnienie na ziemi naszej i globu całego Królestwa Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

* *
*

Jednym z zewnętrznych czynników w przeprowadzeniu Myśli Bożej pośród zgłodniałych duchowo i materyalnie rzesz ludowych—stało się wydawnictwo, znane nam wszystkim Braciom i Siostrom—pod tytułem: „Maryawita“ i „Wiadomości Maryawickie“.

One podniosły mężnie od samego rozłamu pomocny głos w obronie uciśnionej Prawdy i wprowadziły ze sobą w szeregi maryawickie czynniki oświatowe, dające nam zapoczątkowanie głębszego uświadamiania się życiowego, a zarazem niosące wśród najcięższych chwil przełomowych bratnią pociechę sprzymierzeńcom Dzieła Bożego.

Za pośrednictwem pism maryawickich, zarysowały się przed rozumem i sercem Ludu naszego najpiękniejsze, naj-

wznioślejsze zasady życia Bożego, którego uczestnikami pozostać winniśmy w najkrótszym czasie.

Ścislejszy łącznik wzajemnej wspólnoty, pośród najbardziej rozstrzelonych Braci i Siósr, na obszarach Polski, Litwy, Rusi, Ameryki nawet—zadzierzgał się coraz silniej dzięki drukowanemu słowu maryawickiemu. Ludzie dobrej woli, pośród potwarczych kłamstw prasy polskiej dowiadywali się z pism maryawickich o prawdzie rzeczowej—i z wrogów często stawali się przyjaciółmi Dzieła Bożego.

Oceniamy więc najniewątpliwiej wszyscy, Bracia i Siostry Maryawici, znaczenie i wartość Wydawnictw naszych i szczerze pragniemy ich rozwoju dla chwały Bożej i pożytku całego Dzieła. Dla tego zwracamy się do Was, aby w sprawie tej obszernie pomówić z sobą i wzajemnie losem ich zająć się serdecznie.

* *
*

Rok rocznie warunki bytu naszego ulegają cichemu rozwojowi pomimo krzykliwych i wrogich przeciwieństw, jakie napoprzek kładą się na drogach naszego pochodu. Wysiłki zrzeszeń maryawickich na wszystkich placówkach parafialnych nagromadziły wielką obfitość materyału, z którego można już wznosić gmachy społecznego odrodzenia i stawać się uczestnikami owoców podjętych prac.

* *
*

Po strasznych pogromach, po bezprzykładnym bojkocie społeczeństwa, po klątwie papieskiej i innych tysiącznych ciosach, zadawanych Maryawitom aż dotąd dziękować winniśmy Opatrzności, że istniejemy, że żyjemy, że w miarę sił i możności działamy i krzątamy się około spełnienia planów ewangelicznych. Prawda, że jesteśmy zmordowani i strudzeni kampanią sześciolecia, prawda, że czasami uginaliśmy się w niemocy swej pod ciężarami wrogich, ciężkich do zniesienia warunków, ale prawdą również jest, że złamani nie zostaliśmy nigdy. Były chwile i są jeszcze dotąd chwile takiego ucisku, że często ratować się trzeba przeciwko gasnącej nadziei wysiłkiem najwyższych aktów wiary i poświęceń. Ale prawdą jest, że to cośmy przeżyli i przeżywamy napełnia nas zarazem i radością. Pan z nami!... Pan obrońcą naszym!... Dni przyszłego rozwoju i tryumfu przebłyskują po przez zachmurzone niebo stosunków i walk codziennych. Trzeba to wszystko serdeczniej i głębiej zrozumieć i odczuć—i zszeregować siły swego Braterstwa pod sztandarem Eucharystyi. Wyjdźmy z cienia codzienności, zbliżmy się jeszcze bardziej z sobą, przejrzyjmy wszystkie dodatnie i ujemne strony naszych osobistych prac—i zmówmy się pod opieką Chrystusa do zdwojonej pracy, do zdwojonych wysiłków na wszystkich placówkach życia, ciesząc się i radując, że Pan jest wśród tych, co wierzą weń i żyją dlań.

* *
*

Rok 1912 w Maryawitzmie stał się czasem wielkich spostrzeżeń, głębokich rozważań, zasadniczych przygotowań. Generalne Rekolekcye we wszystkich parafiach odbywane, poddały surowej rewizyi sumienia wszystkich Braci i Sióstr i zasadniczo wniknęły w całokształt tworzącego się Życia Maryawickiego. Nowy etap się rozpoczął. Wiośniane tchnienie odrodzenia nanowo zadrgało z całą potęgą Mocy Bożej wśród ludu naszego. Pod wpływem Łaski poznaliśmy i odczuliśmy wszyscy, jak wielką jest Sprawa nasza, i jak sumiennego od nas wymaga współpracownictwa. Przypływ nowych sił zapału poruszył skutecznie wszystkie fibry naszego ducha i serca—i nastroił nas wszystkich nadziejniej. I stąd zrodziło się łaknienie wzmożonej pracy, odczucie potrzeby podjęcia nanowo wszystkich ofiarnych wysiłków dla osiągnięcia ostatecznych rezultatów Dzieła Bożego.

Doskonalsze rozumienie Woli Bożej i liczenie się nią „z bojaźnią i drżeniem" coraz silniej uświadamiać poczęły z jednej strony — naszą osobistą niedoskonałość i ubóstwo środków—wobec ogromu zadań

ewangelicznych i piętrzących się przeszkód, z drugiej zaś—zrodziło zapał, który przynagla, aby wszystkie, niecierpiące zwłoki sprawy, instytucye stanęły w pełnym rynsztunku działania religijno-społecznego i spełniać już mogły normalnie pracę nad czynnem udoskonaleniem życia naszych zrzeszeń.

Pierwszy etap twórczej pracy, który nosił charakter przygotowawczy, zakończył się. Rozpoczyna się nowy okres, w którym, jak kiedyś z chaosu — ład, a z nieokreślonej materyi tworzyły się skończonej doskonałości dzieła — winna zatryumfować mądrość Boża i w świetle doskonałości życiowej Maryawitów zajaśnieć promienna postać Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

* * *

Redakcya „Wiadomości Maryawickich, mając to przed oczyma pragnie zmówić się z Braćmi i siostrami Maryawitami, aby wspólnym wysiłkiem stanąć na wysokości zadania i sztandar ewangelicznej Prasy podnieść mężnie nad wszystkiemi dziedzinami życia naszego.

* * *

Niechże więc Pismo nasze stanie się dla nas wszystkich Maryawitów miejscem wspólnego zaznajamiania się, wspólnego porozumiewania się z sobą, wzajemnie udzielanych sobie rad, wskazówek z najróżnorodniejszych dziedzin życia. Tu najwznioślejsze myśli, najpiękniejsze przykłady i czyny życiowe winny być uzewnętrzniane, ujawniane. Tu wszystkie potrzeby oświaty, kultury codziennego życia znaleźć winny swe poparcie serdeczne. Słowem, niech „Wiadomości Maryawickie“ staną się wspólną dla wszystkich rozmównicą, naszem muzeum życiowem, gdzieby usłyszeć, zobaczyć, znaleźć mogli Maryawici to, co im istotnie w codziennem ich życiu prywatnem i społecznem jest i będzie nieodzownie potrzebne. Dotąd jeszcze zbyt wielu żyje sobą i dla siebie — i przez to noszą cechę ograniczności i bezradności, które odbierają wartość i znaczenie pracom i wysiłkom naszym.

Jesteśmy dziećmi Jednej Bożej Rodziny Maryawickiej. Idea bratniej wspólnoty winna przeniknąć ustrój naszego współżycia.

Niech rozwojowi tych zasad ewangelicznych służą w doskonały sposób i nadal „Wiadomości Maryawickie“, jak pragnęły to, odpowiednio do obecnych warunków, czynić zawsze dla chwały Bożej i pożytku Braci.

Stać się to może najzupełniej, jeżeli wszyscy Wielebni Ojcowie i Drodzy Bracia i Siostry Maryawici nie będą skrywać pod korcem światła swych zdolności, ale stale zasilać przyrzekną za pośrednictwem korespondencyi, artykułów i prac literackich naszą ubogą Redakcyę.

Otwieramy więc naroścież łamy „Wiadomości Maryawickich“ i zapraszamy wszystkich życzliwych i chętnych—do czynnego współpracownictwa, aby Pismo odpowiedzieć mogło jaknajprędzej rzeczywistym potrzebom chwili.

Redakcya czyni ze swej strony jedno udoskonalenie, mianowicie od Nowego Roku 1913 zamienia „Wiadomości Maryawickie“ ze zwyczajnego pisma na tygodnik ilustrowany o 20-tu stronicach druku.

Dotychczasowy sposób wydawania pisma naszego trzy razy na tydzień okazał się dla odbiorców niepraktycznym. Poczta zwykle razem dostarczała po kilka numerów, a Bracia nasi, przeważnie ciężko pracujący w ciągu całego tygodnia, czytywali takowe tylko w niedzielę i święta. Obecnie Tygodnik, o 20 stronicach druku w jednym zeszycie, da możność lepszego rozmieszczenia materyału i zużytkowania obszernego miejsca. Ilustracya zaś, którą lud bardzo ceni, ożywi Pismo i uczyni je miłem. Sądzimy więc, że udoskonalenie to przyjęte będzie przez Braci serdecznie i wszystkie rodziny maryawickie pobudzi do zaopatrzenia się w takowe, tem bardziej, że niska cena dotychczasowa pozostanie ta sama nadal.

„Maryawita“ wychodzić będzie zwiększonemi zeszytami co kwartał i utworzy

rocznie cztery pięknie ilustrowane tomy.

Będziemy więc mieli od Nowego Roku—Tygodnik „Wiadomości Maryawickie“ i kwartalnik „Maryawita“—których cena roczna wynosić będzie w kraju 4 ruble, a zagranicą 5 rb.

* * *

Zwracamy się dzisiaj do wszystkich naszych Kapłanów, a także Braci i Sióstr Maryawitów, aby łaskawie odezwali się na powyższe zawiadomienie i zechcieli wziąść czynny udział w ustaleniu naszego wydawnictwa. Przyjmujemy wszelkie korespondencye, wskazówki, rady, utwory literackie, które zapełnić będą mogły pożytecznie łamy naszych „Wiadomości“.

O liczbie prenumeratorów niech raczy zawiadomić każdy Zarząd parafialny jaknajprędzej, abyśmy mogli wiedzieć z góry o ilości nakładu. Zaległość prenumeracyjną, sądzimy, że wszyscy Bracia i Siostry uregulują łaskawie przed Nowym Rokiem.

Dla zoryentowania się w ogólnej treści pisma podajemu tytuły działów, jakie w „Wiadomościach Maryawickich“ zamierzamy uwzględniać:

Dział 1. Religijno-moralny.
„ 2. Społeczny, prawny.
„ 3. Oświata i wychowanie.
„ 4. Literatura i sztuka.
„ 5. Rolnictwo, przemysł i hygiena.
„ 6. Życie Maryawickie.
„ 7. Ruch religijny w świecie.
„ 8. Kronika.
„ 9. Pytania i odpowiedzi.
„ 10. Dobroczynność publiczna i ofiary.

W tych dniach rozesłany będzie prospekt „Wiadomości Maryawickich“ na r. 1913, który prosimy rozdać naszym Współbraciom dla należytego uświadomienia wszystkich w sprawie omawianej.

Redakcya „Maryawity“.

Z życia Maryawickiego.

Żeliszew.

Dnia 21 listopada r. b. rozpoczęto naukę w żeliszewskiej maryawickiej szkole. Opóźnienie nastąpiło wskutek zmiany miejscowego nauczyciela. Rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się nader uroczyście.

Po odśpiewaniu hymnu do Ducha Przenajśw., proboszcz miejscowy i prefekt szkoły odprawił uroczystą Mszę św. na intencyę dzieci, na której wszystkie były obecne. Po Mszy św. celebrans przemówił do dzieci i rodziców ich o potrzebie nauki, jako czynnika do ukształtowania duszy ludzkiej na obraz pierwowzoru—Jezusa Chrystusa. Tegoż dnia wszystkie dzieci po odpowiedniem przygotowaniu odbyły Spowiedź i przystąpiły do Komunii św.

Dzieci, mimo przepełnionej już szkoły gminnej, zgłosiło się 120 i jeszcze zgłaszają się nowi kandydaci.

Pocieszający to objaw — pragnienie oświaty. Przykro tylko, że nie wszystkie dzieci będzie można przyjąć do szkoły.

Gdy rozpoczynamy jaką sprawę—wtedy poznajemy potrzeby nasze. Otóż i teraz odczuwamy potrzebę jeszcze jednej szkoły.

Obecnie szkoła mieści się w domu parafialnym. Dla wzniesienia domu, odpowiadającego potrzebom pedagogii i hygieny, mamy już plac więcej niż morgowy, ofiarowany przez maryawitów-żeliszewian. Nadto przygotowano już sporo bloków cementowych wewnątrz pustych—dla budowy ścian i obecnie parafianie zwożą drzewo z lasu odległego o 25 wiorst. Spodziewamy się, że w roku przyszłym nauka odbywać się będzie już w domu szkolnym.

Żeliszewiak.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Otwarcie Dumy Państwowej.** 28-go b. m. odbyło się w Petersburgu pierwsze zebranie 4-ej Dumy. Prezesem Dumy wybrany został były prezes 3 ej Dumy Michał Rodzianko, październikowiec. Centrum i lewa strona Dumy powitały go długotrwałemi burzliwemi oklaskami. Prawicowcy i nacyonaliści opuścili salę posiedzeń. Prezes Rodzianko, oklaskiwany wszedł do sali posiedzeń i skierował się ku trybunie, gdzie mu ustąpił miejsce prezesowskie sekretarz stanu Gołubiew, przewodniczący na wyborach.

Prezes Rodzianko zwrócił się do członków Dumy z przemową, którą w części podajemy:

„Pp. członkowie Dumy! Składam panom głęboką wdzięczność za wysokie zaufanie, na którego mocy raczyliście wprowadzić mnie na zaszczytne stanowisko prezesa Dumy państwowej. Przyjmując wkładany na mnie obowiązek, dobrze rozumiem całą odpowiedzialność przed krajem i wami, która z nim jest połączona i tuszę, że Bóg mi dopomoże usprawiedliwić wasze zaufanie i waszą nadzieję. Duma państwowa czwartego powołania przystępuje do prac swoich ze stałem uczuciem niewzruszonego i niezachwianego oddania się swemu ukoronowanemu Wodzowi, według którego woli Monarszej zawsze szedł i iść będzie naród rosyjski (przeciągłe oklaski i okrzyki: brawo!), z poszanowaniem pomnąc, że przez rozumny i wspaniałomyślny rozkaz swego Monarchy wezwany został do udziału w państwowych pracach prawodawczych na chwałę Tronu i ojczyzny w celu osiągnięcia największego i najniezbędniejszego dla Rosyi dobra — bezpośredniego łączenia Cesarza rosyjskiego ze swym wiernym narodem.

(Okrzyki „brawo“ i przeciągłe oklaski na wszystkich ławach).

W uświadomieniu sobie tego jest wielka siła i niechaj ono będzie podstawą prac naszych.

„Panowie posłowie, byłem i będę zawsze stanowczym zwolennikiem ustroju przedstawicielskiego na zasadach konstytucyjnych (długotrwałe oklaski na wszystkich ławach), nadanego Rosyi wielkim manifestem październikowym (długotrwałe oklaski na wszystkich ławach), utrwalenie zasad którego stanowić winno pierwszą i najpilniejszą troskę rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego (okrzyki: „Słusznie!“ Długotrwałe oklaski).

Dziki fanatyzm.

W wiosce Sosnowiec, należącej do parafii Strykowskiej, mieszka spokojny i religijny człowiek Teofil Kowalski. Obok niego tuż za miedzą jest posiadłość niejakiego Adama Jędrzejczaka. Ten ostatni od czasu, jak sąsiad jego Teofil Kowalski został maryawitą, powziął do niego śmiertelną nienawiść. Odgrażał mu się nieraz, że go zabije, jeżeli nie porzuci Maryawityzmu. Pogróżki te nie były próżne, Jędzejczak szukał tylko okazyi.

31 sierpnia orząc swe pole Jędrzejczak zaorał w znacznej części wspólną miedzę. Kowalski wyszedł w pole i zagadał łagodnemi słowy, by Jędzejczak miedzę oddał. Nie popodejrzewając nic złego, nachylił się pod gruszką, stojącą na jego polu i zaczął zbierać gruszki. Jędzejczak skorzystał z tej chwili. Odpiął pośpiesznie orczyk od pługa, przyskoczył do Kowalskiego i począł niemiłosiernie bić go orczykiem. Kowalski chciał się ratować ucieczką, lecz ten gonił go przez jakie dziesięć zagonów wciąż okładając orczykiem, wreszcie gdy uderzenie nastąpiło w głowę—i krew strumieniem się polała z przeciętego miejsca, Kowalski obezwładniony runął na ziemię a okrutny oprawca zadowolony widać z dokonanego czynu bohaterskiego, dał za wygranę. W okropnym stanie był wtedy Kowalski. Trudno było nań patrzeć, tak był cały sińcami okryty i krwią zbroczony, a na przodzie głowy, aż do kości ciało było przecięte.

Od upływu krwi i strasznego pobicia, Kowalski o mało nie umarł. Trzy razy już gotował się na śmierć, przywożąc do siebie Kapłana z Przenajświętszym Sakramen-

„Czeka nas rozległa i trudna praca społeczna; możemy i powinniśmy doprowadzić do pomyślnego jej urzeczywistnienia i do rozumnego ukończenia, przy pomocy spokojnego traktowania sprawy, jaknajwiększej możliwie ufności wzajemnej, jedności i poszanowania odmiennych przekonań. (Głosy: „Brawo!“ Oklask). Pamiętajmy, panowie, że mamy jedno zadanie, jeden cel—dobro i szczęście wielkiej naszej ojczyzny (huczne długotrwałe oklaski), za której sławę, niewzruszalną całość i godność państwową wszyscy bez szemrania oddać gotowiśmy siły nasze i życie nasze. (Długotrwałe oklaski), o ile by sądzonem było zmienić się w groźne chmury tym obłokom, które dziś ukazują się na widnokręgu. (Długotrwałe oklaski).

„W imię dobra i szczęścia ojczyzny, w imię czekającej nas odpowiedzialnej i trudnej działalności ustawodawczej, wzywam was do zgodnej pracy i do unikania szkodliwych niesnasek i zatargów zbytecznych. Dla siebie raz jeszcze proszę o wasze usilne poparcie w celu wprowadzenia do naszej pracy wspólnej tych zasad kierowniczych. Dopomóż nam w tem Panie Boże Wszechmogący. Raz jeszcze dziękuje panom i kłaniam się nizko Dumie państwowej. (Oklask. ogóln).

— **Rozporządzenie ministra oświaty.** Minister oświaty Kasso, w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i wojny, wydał rozporządzenie do dyrektorów wyższych i niższych zakładów naukowych, aby ci zawiadomili młodzież, dochodzącą do wieku popisowego, że jeżeli kto pragnie wstąpić do wojska na ochotnika, to powinien zawiadomić o tem na piśmie urząd poborowy przed dniem 28 kwietnia roku, w którym kończy się termin zwłoki w stawieniu się do wojska.

— **Rozbicie pociągu i przerwa w komunikacyi.** Na linii kolei Warszawsko-Wiedeńskiej zdarzyła się znów katastrofa. W piątek około godz. 12 w połud. pociąg towarowy № 150, idący w stronę Warszawy od Granicy, na spadku pomiędzy Płyćwą a Skierniewicami rozerwał się. Część tylna rozerwanego pociągu, złożona z kilkunastu wagonów, staczając się po pochyłości uderzyła w część przednią pociągu z taką siłą, że kilka wagonów zostało doszczętnie zdruzgotanych. Oba tory zostały zatarasowane i komunikacya uległa przerwie. Nie nadszedł do Warszawy „Ekspress“ miejski, ani też „Kuryer“ wiedeński, przychodzący o godz. 1 min. 40. Na miejsce katastrofy wyprawiono z Warszawy pociąg ratunkowy z robotnikami do uprzątania torów. Ofiar w ludziach podobno niema.

— **Macoch zrzeka się kasacyi.** Z Piotrkowa donoszą, że Macoch odmówił swemu

---

tem gdyż niebezpieczeństwo śmierci się powtarzało.

A teraz choć już kilka miesięcy upłynęło od tego pobicia i rany się zagoiły, Kowalski ciągle prawie leży i stęka od bólu, jaki mu dolega wewnątrz i ciągle musi używać rozmaitych lekarstw dla doznania ulgi w swych bólach.

5 listopada miała być sprawa w sądzie pokoju w Brzezinach, ale tak srodze pokrzywdzony darował swą krzywdę dla miłości Ukrzyżowanego Chrystusa, przyjąwszy tylko zwrot kosztów za wydatki w czasie choroby.

Stryków.

Często w sprawach handlowych zmuszony jestem wyjeżdżać do Strykowa. Ostatnim razem gdy tam byłem podczas jarmarku do uszu moich doleciały jakieś dziwne dwa wiersze:

„Na budowę kościoła proszę—dwa grosze; i znowu: kto mnie ominie, temu zdechną świnie, a kto mnie nie ominie ten dobrze sprzeda świnie“, i jeszcze jakieś trywialne w tym rodzaju słyszałem urywkowe wierszydła.

Zwracam swój wzrok ze strony, skąd te słowa dochodziły, przypatruję się bliżej, a oto ksiądz rz.-katolicki z puszką w ręku na świńskim targu tak kwestuje na kościół.

Różne były kwestowania w stronę księży rzymskich i ich wysłańców, ale o takim jeszcze nie słyszałem i nigdy nie czytałem.

Podaję, to jako rzecz ciekawą i znamienną w tym wieku dwudziestym.

Śmieszne to, ale bolesne zarazem!

---

adwokatowi, który go odwiedził w więzieniu, podpisania podania do senatu o kasacyę. Odczytanie motywów wyroku w sprawie Macocha ma nastąpić dnia 14 grudnia przyczem odbędzie się zdjęcie habitu ze skazanych zakonników.

— **16 letni bandyci w Łodzi.** W domu nr. 30 przy ulicy Nowomiejskiej mieści się mały sklep jubilerski Jankla Dajcha, który zwykle sam jeden w niem przebywał, ciężko pracując na utrzymanie licznej rodziny.

28 listopada o g. 9 m. 30 rano do sklepiku tego weszli dwaj chłopcy, jak się później wyjaśniło 16 letni Edward Jarnecki, bez określonego zajęcia i również 16 letni Aleksander Kielanowicz, terminator ślusarski. Byli oni widocznie już z góry pewni, że zastaną Dajcha samego, w krótkich więc wyrazach wyjawili powód swego przyjścia.

Oto Dajch miał oddać im dobrowolnie wszystkie rzeczy cenniejsze i wartościowe, oraz posiadaną gotówkę. Na tą propozycyę Dajch nie zgodził się i pochwycił jednego z chłopców, drugiego zaś uderzył kułakiem w twarz. Wówczas Jarnecki wyjął nóż rzeźniczy i zadał obrońcy swego mienia trzy rany: w szyję, piersi i brzuch, poczem pozostawiwszy narzędzie mordu w sklepie rzucił się wraz z towarzyszem do ucieczki w stronę Starego Rynku. Dajch mimo ciężkich ran pobiegł za nimi.

Widok człowieka z otwartą raną na szyi, z której buchała krew, i rozpaczliwe jego wołania o pomoc sprawiły to, że mnóstwo ludzi rzuciło się w pogoń. Zamiarowi pochwycenia zbrodniarzy chciał przeszkodzić 48 letni Marjan Lipowski, widocznie ich wspólnik, lecz zarówno on jak i młodociani bandyci wpadli w ręce wzburzonego tłumu, który odprowadził ich do cyrkułu.

W tym czasie ofiara napadu Jankiel Dajch, skutkiem upływu krwi stracił na ulicy przytomność i odwieziony do szpitala wkrótce zmarł.

ZAGRANICZNA.

* **Panika.** Z Berlina donoszą, że panika wśród ludności niemieckiej, wywołana pogłoskami wojennemi, nie zmniejsza się wcale. W całem państwie wzmaga się tendencya do wycofywania wkładów z kas oszczędności. Rząd wytęża siły, aby zapobiedz panice, grożącej Niemcom ruiną finansową.

* **Przeciw jezuitom.** Rada związkowa w Berlinie odrzuciła wniosek rządu bawarskiego o pozwolenie na przywrócenie działalności jezuitów w Niemczech.

Wojna.

Jak wiadomo pomiędzy stronami wojującemi od kilku dni toczą się układy. Przebieg ich dla obu stron wydaje się niekorzystnym. Turcy stanowczo odrzucają żądanie Bułgaryi wydania Adryanopolu.

Turcya uznaje swoją potyczkę wojskową za korzystniejszą od bułgarskiej i państw bałkańskich. Niebezpieczeństwo dla Turcyi mogłoby powstać dopiero wtedy, gdyby państwa bałkańskie wykonały zamiar wysadzenia swoich wojsk na półwyspie Gallipolli, w celu zaatakowania Dardanelów od strony lądu.

Turcy jednak sądzą, że Bulgarzy są sami zbyt słabi do wykonania większych operacyi wojennych w obecnej chwili, a na posiłki serbskie i greckie musieliby czekać przynajmniej trzy tygodnie. Drogą morską bowiem nie mogą one przewozić wojska, a droga lądowa wymagałaby najmniej trzech tygodni. Turcya zaś może w tym czasie sprowadzić bardzo znaczne posiłki z Azyi mniejszej.

Podejrzenie, że wpływy niemieckie podniecają Turcyę do dalszego oporu, wydaje się, mimo zaprzeczeń, uzasadnione.

Ze strony politycznej ogólnej, mianowicie w zakresie zatargu austryjacko-serbskiego, zaznaczają w Wiedniu pewne polepszenie sytuacyi. Jako fakt znamienny i główny w danej chwili, podkreślają dzienniki berlińskie i wiedeńskie audyencyę ambasadora austryackiego w Petersburgu. Donoszą mianowicie, że ambasador doznał łaskawego przyjęcia, co jest dowodem, iż alarmujące pogłoski są nieuzasadnione.

Duży wpływ w kierunku uspokojenia wywiera—widocznie — postawa dyplomacyi angielskiej. Jedna z gazet angielskich zaznacza, iż na przypadek wojny europejskiej z powodu pretensyi serbskiego portu nad Adryatykiem, Anglia nie będzie się w wojnę mieszała. Anglia nie ma obowiązku udzielać tej lub owej grupie państw poparcia, o ile zatarg ich przekracza ramy dosłownego układu. Obowiązkiem Anglii jest dać uczciwą i be-

zinteresowną radę. Jeżeli Serbia mimo tej rady nie ustąpi i ryzykuje zatarg z Austryą, nie może liczyć na poparcie Anglii, i niechaj nie liczą na nią także poplecznicy Serbii, jeżeli jakich posiada.

W londyńskich kołach dyplomatycznych zapatrują się dalej optymistycznie na sytuacyę i twierdzą, że niebezpieczeństwo wojny już jest zażegnane.

Omawiając sytuacyę N. fr. Presse pisze między innemi: „Chwilowo niema powodu do niepokojenia się, tem bardziej, że polityka Austro-Węgier jest od początku przesilenia ta sama, t. j. zdąża do zawarowania interesów monarchii na drodze pokoju. Spodziewać się należy, że uda się tę politykę przeprowadzić aż do końca i zaczekać z zaakcentowaniem interesów monarchii aż do uregulowania całej kwestyi bałkańskiej. Że monarchia ma ten zamiar, to znane jest mocarstwom, jednakże wobec niego Austro-Węgry się do tego nie zobowiązały. Błędem też by było sądzić, iż Austro-Węgry przykładają osobną wagę do tego, aby w sprawie portu otrzymać wkrótce odpowiedź od Serbii. Wystarczy jeżeli Serbia zna w tej sprawie stanowisko monarchii. Co się tyczy konferencyi europejskiej, to zaznaczyć należy, że właściwie ze strony żadnego mocarstwa nie została ona dotychczas zaproponowaną, jakkolwiek myśl tę tu i owdzie poruszono. Trudno też żądać, aby mocarstwo jakieś wdawało się w konferencyę, nie mając z góry pewności, iż pretensye jego będą uwzględnione.

Zawód robotnika.

Jakkolwiek szeroko rozpowszechnione jest mniemanie, że praca umysłowa jest cięższa od fizycznej, to jednak statystyka stwierdza, że ze wszystkich zawodów najniebezpieczniejszy jest i najbardziej skraca życie własnie zawód robotnika.

Według danych, dotyczących kraju, w którym rozwój przemysłowy robi największe postępy t. j. Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, rolnicy żyją tam przeciętnie 65 lat, rzemieślnicy 50 lat, a robotnicy fabryczni tylko 36 lat.

Podobne ustosunkowanie panuje co do śmiertelności dzieci: w rodzinach, należących do wielkiej burżuazyi umiera 10 niemowląt na 45 noworodków, w drobnej burżuazyi 10 niemowląt na 25 noworodków, a w klasie robotniczej 10 niemowląt na 20 noworodków.

A przecież robotnik amerykański może się uważać za uprzywilejowanego w porównaniu z robotnikiem europejskim. Przeciętny zarobek robotnika amerykańskiego przewyższa rb. tysiąc jest więc trzy razy wyższy od zarobku robotnika naszego.

To samo dotyczy mieszkania. U nas robotnik, zajmujący pokoik z kuchenką uważa się za dobrze zarabiającego a w Stanach Zjednoczonych robotnicy mieszkają w 3—4 pokojowych mieszkaniach; rzecz naturalna i odżywianie się robotnika amerykańskiego jest inne; odżywia się on lepiej nie tylko od robotnika polskiego, ale nawet od robotnika angielskiego, najlepiej uposażonego z robotników europejskich.

A jednak robotnik amerykański żyje tylko 36 lat. O ile krócej żyje robotnik polski, który i warunki płacy ma bez porównania gorsze.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. J. Plaga, Chicago. Prenumeratę za rok 1912 i na rok przyszły otrzymaliśmy. Cena mszału naszego wydawnictwa wynosi rb. 10. Za pamięć serdecznie dziękujemy.

P. Klaudya Malinowska w Wilnie. List otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy za nadesłane nam wiadomości.

Br. W. Komorowski, nauczyciel w Pepłowie. List i powiastkę otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy. Wydrukujemy po Nowym Roku. Zapraszamy do dalszego współpracownictwa.

KALENDARZYK.

Listopad.

30	Sobota.	*Andrzeja Apostoła.*

Grudzień.

1	**Niedziela**	Eligiusza B. W.
2	Poniedziałek	Bibianny P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.